

PODĄŻAĆ ZA ŻYCZENIEM SWAMIEGO CZY NIE?

OTO JEST PYTANIE!

Prof. G. Venkataraman

Część 3

http://media.radiosai.org/journals/vol_12/01JUL14/TO-FOLLOW-SWAMIS-WISH-OR-NOT-part-03.htm

Heart to Heart, vol. 12, issue 7, July 2014

Swami ostrzega nas, ale jednocześnie nadmienia, że dokonuje pewnych cudów, byśmy mogli odczuwać jego obecność. Swami mówi:

Abyście mogli poznać chwałę i majestat wcielonej boskości, w pewnych miejscach zachodzą cudowne, zadziwiające zdarzenia. Wykorzystując ich moc przyciągania uwagi, wielu nadużywa ich w celach osobistej propagandy i autoreklamy.

W przeszłości Swami dawał nam szereg takich ostrzeżeń, a jednak – co smutne, pewna niewielka mniejszość nigdy nie brała ich pod uwagę, nawet jeśli osoby te zapewniały o swej całkowitej lojalności wobec Bhagawana. Ale obecna sytuacja jest inna, ponieważ teraz chodzi o wyrachowaną, nieuczciwą interpretację wywołującą niepożądane konsekwencje.

Nasza powinność

Chciałbym przedstawić to tak. Nikt z nas, bez względu na to, czy tu przybywamy, czy nie, nie zaprzeczy, że Swami jest naszym ojcem, matką, itd. W takim razie, skoro jesteśmy dziećmi Swamiego, czy nie jest naszym obowiązkiem utrzymać dziedzictwo, na które składają się nie tylko jego nauki, ale także instytucje, jakie założył i zostawił?

Weźmy pod uwagę Instytut założony przez Swamiego w bardzo specjalnym celu oraz szpital, który powstał na przekór przewidywaniom tak wielu osób nastawionych nieprzyjaźnie i negatywnie. I nie zapominajmy, że to właśnie ten szpital Swami wybrał na miejsce, w którym opuścił swe ciało, gdy nadszedł czas. Czy nie jest naszym wspólnym obowiązkiem zapewnić, aby te instytucje nie tylko nadal funkcjonowały, ale też rozwijały się i rozkwitały?

Weźmy jako przykład szpital Swamiego w Puttaparthi, który jest o wiele lepiej znany biednym niż bogatym mieszkańcom tego kraju. Ludzie z najdalszych okolic zwracają się do

szpitala Swamiego jak do ostatniej deski ratunku, gdyż ufają, że stąd nie zostaną już nigdzie odesłani, lecz będą leczeni; w wielu przypadkach ratowani od śmierci. Czy przez nasze wspólne zaniedbanie, bez względu na to, jakie byłyby tego powody, możemy odebrać im tę nadzieję? Jeśli na to pozwolimy, to tak, jakbyśmy mediom zafundowali wspaniałe lody.

Media nigdy nie były przyjazne Swamiemu. Nawet wówczas, gdy zostawił nas w głębokiej rozpacz, wypisywali i opowiadali wszelkiego rodzaju brednie. Teraz, gdyby tylko szpital zaczął podupadać, zrobiliby z tego wielkie pośmiewisko. Nie wiem, jak byście się wówczas czuli, ale ja byłem tu i widziałem, jak ten szpital powstawał, choć większość głośno powstanie.

W tamtych czasach Swami przybywał na miejsce budowy co drugi dzień, czasami wykonywał Narajana Sewę, czyli ofiarował pożywienie pracującym tam robotnikom. Któregoś wieczoru podczas takiej wizyty poczuł się bardzo zmęczony. Nieżyjący obecnie kpt. Oberoi, który zarządzał lotniskiem Swamiego, powiedział mi, że gdzieś około godziny 18:00 Swami zatrzymał się przy lotnisku, które wówczas było wykańczane, wszedł do pomieszczenia, jakie miało być w przyszłości biurem kpt. Oberoia, usiadł na krześle, wyciągnął nogi i zamknął oczy. Panowała kompletna cisza, tylko z zewnątrz słychać było głośne śpiewanie ptaków. Po około pół godzinie Swami otworzył oczy i powiedział: „Muszę już iść. Wielbiciele czekają na arati”. Jest to jeden z przykładów na to, jak na fizycznym planie Swami przeforsowywał się po to, by w ciągu następnego dziesięciolecia, a może i wieków, biedni odsyłani z innych szpitali mogli przybywać tutaj – jak do ostatniej deski ratunku, aby uzyskać pomoc medyczną.

Pragnę przez to powiedzieć, że mieszkam tu praktycznie na stałe od 22 lat i naprawdę wiem, jak dużo Swami dał z siebie, aby zbudować te instytucje. Jeśli jesteśmy jego prawdziwymi spadkobiercami, to nie możemy i nie powinniśmy uciekać od odpowiedzialności, jaka niezaprzeczalnie spoczywa na nas. Można mnożyć wymówki; umysł jest w tym dobry. Jednak jesteśmy odpowiedzialni nie tylko wobec umysłu, ale także wobec naszego sumienia. Pamiętajmy, że sumienie jest naszym Panem, a tym Panem jest Swami!

Przypomnijcie sobie, Państwo, co powiedział Swami w prezentowanym wcześniej nagraniu. Powiedział, że nasze działania nie powinny w żaden sposób zniesławiać jego imienia. Zaniedbywanie naszych obowiązków wobec Tego, którego nazywamy ojcem, a także naszą matką, z pewnością przyniesie taki właśnie skutek, chociaż możemy nie być tego świadomi.

Jestem pewien, że w tym momencie wielu zacznie czynić uwagi pod adresem Central Trustu, itd. Moje stanowisko w tej kwestii jest następujące. Proszę, nie bądźmy małostkowi i nie wytykajmy innych palcami. Czy Swami nie powiedział, że gdy wytykamy komuś winę, to inni zaraz wskażą na dziesięć naszych słabości? Zatem patrzmy na to wszystko z szerszej perspektywy.

Spójrzmy przykładowo na planetę ziemię z perspektywy możliwości życia. Na kilku planetach jest powietrze, woda lub temperatura pozwalająca na utrzymanie życia – ale tylko na naszej

ziemi są dostępne wszystkie te elementy. Czy nam się to podoba, czy też nie, ludzkość jako całość musi działać tak, jak gdyby planeta ziemia została nam powierzona.

Kiedyś Swami powiedział:

Bóg stworzył wszystko i dał wam to za darmo. Ziemia. Bierzecie stworzoną przez Boga ziemię i zarabiacie na niej pieniądze. Bóg nie ma nic przeciwko temu; ale wy zaczęliście tę ziemię dewastować! Oczekiwałem, że będziecie o nią dbać i przekazacie ją następnym pokoleniom w takim samym stanie, w jakim ją dostaliście. Podobnie zanieczyściliście wodę i powietrze zapominając, że jeśli zanieczyścicie powietrze, będziecie płacić za to wysoką cenę.

Podobnie, jako spadkobiercy dziedzictwa Swamiego, na które składają się jego instytucje, wszyscy razem jesteśmy zbiorowo odpowiedzialni za ich utrzymanie.

Nawiasem mówiąc, nie wnioskujcie, że proszę o dotacje. Absolutnie nie. Proszę tylko, abyście nie pozwolili na to, by instytucje Swamiego podupadły; a tego można dokonać na wiele różnych sposobów. Tu nie chodzi o pieniądze, lecz o wspólne poparcie.

Wiecie co? Za każdym razem, gdy odwiedzacie szpital i widzicie pacjentów, niech wasze serca napełniają się radością i przekonaniem, że w samym środku ciemności lśni światłość, a w gniewie i nienawiści wciąż trwa miłość. I jeśli będziecie żywić takie uczucia, to po powrocie stąd, ku pocieszeniu serc waszych słuchaczy, opowiadajcie o tym cudzie czystej miłości, a tym samym wzbudzajcie w nich gorące pragnienie przynoszenia radości innym przez służenie im.

Następnym razem, gdy tu przybędziecie, jeśli zdarzy się to podczas pierwszej połowy miesiąca, zabierzemy was w trasę Ruchomego Szpitala Swamiego, abyście zobaczyli, jak miłość Bhagawana nieustannie dociera do drzwi biednych i jakie to wzruszające. Wówczas przyjdzie wam na myśl bhadżan *Dina dukhijon se prem karo...*[w oryginalnym tekście można wysłuchać tego bhadżanu].

Drodzy Słuchacze, niewielu z was ma jakiegokolwiek pojęcie o tym, przez co przechodziło to miejsce 24 kwietnia 2011 roku. Przez około dwa tygodnie wiadomości ze szpitala były złe. Jednak cały czas trzymaliśmy się nadziei i ufaliśmy, że Swami zadziwi nas i wyzdrowieje. Niestety, boski plan był inny. Dobrze wiem, jakiej traumy doznali członkowie Central Trustu. Pamiętam, co mówił Nehru, gdy odszedł Mahatma. Słyszałem jego słowa ledwie dwie godziny po tym, jak okrutny morderca zabrał nam Mahatmę. Płaczącym głosem powiedział, że nie ma już Bapu, do którego w każdej chwili można było zwrócić się o radę.

Członkowie Trustu znaleźli się w takiej samej sytuacji. Ze łzami w oczach i w pośpiechu trzeba było zrobić tak wiele – od zagwarantowania bezpieczeństwa do zorganizowania ciągłego darszanu dla wielbicieli, którzy przybywali zewsząd w setkach tysięcy. Jednakże Swami sprawił, że to się zdarzyło. A media? Do tego dnia Swami stanowił ich cel. Ale wówczas stał się najświeższą wiadomością podawaną nieustannie przez trzy dni. Robili to dla zysku i

oglądalności, ale dzięki nim świat mógł ze łzami w oczach patrzeć na zdarzenia w odległym Prasanthi. Wspominam o tym, ponieważ wówczas nasi chłopcy musieli poczynić wszelkie przygotowania. Chociaż pracownicy mediów całkowicie obsługiwali nagrywanie, to my musieliśmy zająć się stroną prawną; ponadto nasi chłopcy wyszli na wioskę i nagrali kilometry filmów, których jeszcze do tej pory nie zdołaliśmy odtworzyć.

Nawiasem mówiąc, to nie jest tak, że teraz nic się tu nie robi. Prace Swamiego trwają, ale bez rozgłosu. Pamiętacie projekt budowy domów dla Orissy (Orissa Housing Project) uruchomiony przez Swamiego po strasznej powodzi w tamtym rejonie we wrześniu 2008 roku? Swami zwrócił się o zbudowanie tysiąca domów dla tych, którzy nie mieli gdzie mieszkać, ponieważ ich domy zabrała woda. Siedemset domów zbudowano i oddano do użytku do czasu 85. urodzin Swamiego. W tym czasie wszyscy musieliśmy zająć się organizacją tych obchodów. A niedługo potem Swami odszedł. Przejście do nowej sytuacji, w której na planie fizycznym Swami nie był już dostępny, by udzielać nam wskazówek, zabrało trochę czasu; a ponadto proszę wziąć pod uwagę traumę, przez jaką musiał przejść każdy z członków Trustu – doznanie rozpaczy nie ominęło nikogo. Później wszystko wróciło do normy i wówczas zbudowano oraz oddano do użytku pozostałe trzysta domów.

Obecnie zbliża się ku końcowi rozbudowa projektu wody pitnej dla Anantapur (Anantapur Drinking Water Project). Swami o tym nie wspominał, ale Trust, w duchu kontynuacji dobrego dzieła zapoczątkowanego przez Bhagawana, podjął się tego przedsięwzięcia, dzięki któremu woda pitna zostanie dostarczona 250 tysiącom osób zamieszkujących 118 wiosek; koszt wyniesie około 80 milionów rupii, tj. około 1,3 miliona \$. W trakcie realizacji mamy jeszcze wiele innych dobroczynnych projektów, łącznie z polepszeniem infrastruktury w aszramie. Wkrótce Radio Sai bardziej szczegółowo zaprezentuje Państwu te projekty.

Jeśli chodzi o nieprawidłowości, bądźmy szczerzy – nikt nie jest doskonały; zresztą, żyjemy w wieku kali. Dlatego Swami nalegał, abyśmy wszyscy angażowali się w sewę, przede wszystkim w celu samodoskonalenia. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami maszerującymi ku Bogu, przy czym znajdujemy się na różnych etapach duchowego rozwoju. Nie możemy i nie wolno nam stosować wątpliwych wymówek w rodzaju: „Kocham Swamiego, ale nie muszę uczestniczyć w tym, co zapoczątkował”. Bhagawan powtarzał nam niezliczoną ilość razy:

Nic od ciebie nie potrzebuję, ponieważ wszystko jest moje. Jednak uczestniczenie w tym, co rozpocząłem, wyjdzie ci na dobre.

Wybór, jakiego musimy dokonać

Podsumowując, **nie proszę** nikogo o wykonywanie czegokolwiek. Zresztą pod koniec Gity nawet Pan pozostawił ostateczną decyzję Ardżunie. Zatem kim ja jestem, aby mówić wam, jakiego wyboru powinniście dokonać? Wszystko, co staram się osiągnąć przy udziale mojego wystąpienia, to przedstawienie aspektu, który obecnie został przestłonięty przez nagłaśnianie tego, co uważam za wątpliwe, a mianowicie, że Swami zamieszkał w szczególnym miejscu i w swej subtelnej formie wygłasza dyskursy, mówi subtelnym głosem, itd.

Fabrykowanie tego rodzaju rzeczywistości może wywołać konsekwencje polegające na tym, że media prawdopodobnie będą skłonne wykorzystywać to w sytuacji braku politycznych newsów czy afer. Dotychczas zawsze nazywali Swamię Bogiem-człowiekiem, co brzmi bardzo obraźliwie. Teraz będą żerować na tym, co się dzieje i mówić: „Obecnie Bóg-człowiek w swej subtelnej formie czyni cuda”.

Jestem pewien, że wielu zareaguje emocjonalnie: „To sprawa mediów, a nas nie obchodzi, co oni mówią”. Owszem, można na to spojrzeć z perspektywy niewzruszonego jogina. Ale czego uczy nas Ramajana? Jeśli działamy w służbie publicznej, nie możemy nie reagować na opinię publiczną, nawet jeśli byłaby ona zupełnie bezzasadna.

Swami był oczerniany. Czennaj, na przykład, był siedzibą zjadliwego ateizmu – wiem, bo uczęszczałem tam do szkoły i koledżu. Ale gdy w Czennaju pojawił się poważny problem wody pitnej, czy Swami pozwolił, aby to przeszkodziło w realizacji projektu dostarczania im wody (Chennai Drinking Water Project)? I wiecie co? Jestem świadkiem tego, jak ten akt najwyższego współczucia odmienił najważniejszego polityka, ateistę, pana Karunanidhi. Swami zawsze wychodził naprzeciw wszystkim, bez względu na to, co mówili inni. Ten projekt wodny pokazuje, jak służba w duchu miłości może zmienić nawet niewierzącego do tego stopnia, że stanie się on przyjazny; pierwszym krokiem w tym kierunku jest nie dawać mediom żadnej możliwości rozpowszechniania nieprawdziwych bzdur.

Patrząc na to z drugiej strony, czy ktokolwiek milczy, gdy inni oczerniają jego matkę? Jestem pewien, że w takiej sytuacji każdy powie NIE! W takim razie, dlaczego naszym postępowaniem mielibyśmy dawać mediom możliwość oczerniania Swamię, który jest naszą Najwyższą Matką? Czy w ciągu minionych dziesięcioleci media nie nakłamały już wystarczająco dużo? Wiem, że takie argumenty mogą wywołać gorącą dyskusję, ale tak czy inaczej, taki jest mój pogląd.

Czas na podsumowanie, ale zanim to uczynię, muszę odeprzeć pewien argument, jaki może zostać przedstawiony na poparcie tego, co nazywam punktem widzenia alternatywnej subtelnej rzeczywistości. Można bowiem twierdzić, że nieważne jest to, co Swami powiedział, gdy był w swoim ciele fizycznym, ponieważ po wycofaniu się na poziom subtelny mógł zmienić zdanie i zacząć mówić za pośrednictwem pewnych osób.

Powiedzmy: „dobra argumentacja”. Ale jest tu jeden problem. Pewnego dnia, mówiąc do studentów w Traji Brandawan, Swami opowiedział, co zdarzyło się w dwunastym dniu wojny Mahabharaty, kiedy to Ardżuna ku swojemu przerażeniu dowiedział się, że jego ukochany Abhimanju został zabity. Całkowicie załamany Ardżuna krzyczał z rozpacz: „Kriszno, podobno jesteś Bogiem; jak mogłeś pozwolić, aby stało się coś tak strasznego?”. Kriszna spokojnym głosem wyjaśnił, że wszystko dzieje się zgodnie z przeznaczeniem. Nie mogąc tego zaakceptować Ardżuna odpowiedział: „Kriszno, możesz zrobić wszystko. Powiedziałeś tak, gdy uczyłeś mnie Gity; ale o dziwo!, zmieniłeś się”.

Swami kontynuował: „Kriszna uśmiechnął się i odparł – Ardżuno, to ty się zmieniłeś, nie ja. Mówiąc prawdę, ja jestem niezmienny, nie mogę się zmienić; to nie jest możliwe!”.

Ujmując to w prostych słowach, nie wierzę w to, że Swami zmienił zdanie po swoim rzekomym osiedleniu się w Muddenahalli. Jeżeli ludzie nadal chcą pozwalać sobą manipulować, jest to ich wybór! Zatem apeluję do was wszystkich o głęboką refleksję nad omawianą kwestią i przedstawionymi przeze mnie argumentami.

Jeżeli czujecie się przekonani, proszę o wskazanie niniejszego zapisu oraz mojej wypowiedzi w Radiu Sai możliwie największej liczbie osób. Bez względu na to, jak się do tego odniosą, powinni zostać właściwie poinformowani, czego Swami od nas oczekiwał i jak postąpić wobec pytania, które stanowi tytuł mojego wystąpienia.

Wreszcie, podejmując ryzyko bycia posądzonym o reklamowanie Radia Sai, pragnę powiedzieć Państwu, że jeśli chcielibyście posłuchać prawdziwego, słodkiego głosu Swamiego mówiącego dyskurs, zawsze możecie wejść na stronę internetową Radia Sai i kliknąć na [Discourse Stream](#). Możecie słuchać boskich dyskursów codziennie przez całą dobę na urządzeniach przenośnych wszędzie tam, gdzie jest łączność z Internetem.

Oferujemy także kanał bhadżanowy funkcjonujący codziennie przez całą dobę, gdzie mniej więcej co dziesiąty bhadżan śpiewany jest przez Bhagawana. W niedalekiej przyszłości planujemy też szereg innych programów oraz transmisje wideo ze wszystkich uroczystości w Prasanthi w jakości HD. Mamy już niezbędny sprzęt, ale musimy uzyskać wymaganą przepustowość transmisji danych – tu w Puttaparthi brakuje wystarczająco zaawansowanej telekomunikacji. Istnieją rozwiązania alternatywne, ale one są kosztowne. Niemniej jednak mamy nadzieję, ponieważ te koszty maleją. Tak więc z nadzieją i ufnością krok po kroku posuwamy się naprzód.

Dziękuję Państwu za cierpliwość.

Kończę to specjalne wystąpienie modlitwą *Samasta loka sukhino bhawantu*.

Dzej Sai Ram.

Zespół Radia Sai

Tłum. Ewa Serwańska